

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 2 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-23

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Niedziela 31-go stycznia

№ 31

Wojna chińsko-japońska

Chińczycy wypowiedziały wojnę Japonii

NANKIN, 30-go stycz. -- Pociągi pełne wojsk chińskich wysyłane są możliwie najszybciej do Szanghaju wśród owacji tysięcznych tłumów wznoszących sztandary z napisami: „Sta-

wiamy opór napastnikom. Utrzymajmy Szanghaj za wszelką cenę” Tymczasem władze nankińskie wzmacniają środki obrony Nankinu W miejsce wojsk, wysłanych do Szanghaju

Przybywają do Nankinu nowe oddziały.

SZANGHAJ 30-go stycz. -- Przybyły tu dwa okręty japońskie -- bazy dla samolotów.

Bitwa pod Szanghajem

Wielka kontrofenzywa Chińczyków. - Zniszczenie stacji radiowej. - pierwszy komunikat wojenny. - Nowy dowódca armji chińskiej. - Wdzielnicy europejskiej. - Dalsze zniszczenie miasta. - Krytyczne położenie Japonczyków. - Piekło w Szanghaju.

LONDYN 30. 1. — Dziś o świecie armja chińska stojąca na przedmieściach Szanghaju zaatakowała północny dworzec kolejowy. Na tereny stacyjne przedostało się kilka chińskich pociągów pancernych, które z bliskiej odległości poczęły ostrzeliwać ogniem kul miotowym marynarzy japońskich. Jednocześnie nastąpił atak wielkimi masami chińskiej piechoty.

Marynarze japońscy strzegący dworca, zmuszeni byli do odwrotu. W dzielnicach europejskich wynikła panika, gdyż przypuszczano, że Chińczycy zaatakują tereny koncesyjne. Granat ciężkiego kalibru zburzył świątynię japońską.

Samochód ciężarowy wiozący korespondentów pism zagranicznych na plac boju, był powitany strzałami przez posterunki chińskie i musiał zawrócić z drogi.

Chińczycy przecięli kabel łączący dzielnicę europejską Szanghaju ze stacją telegrafu jekrowego w Szua - Su. Wskutek tego łącz-

ność telegraficzna ze światem została znacznie utrudniona.

Również połączenia kolejowe w Czung-Garu zostały przez Chińczyków poprzerywane.

Sensację wywołał pierwszy komunikat głównej kwatery chińskiej pod Szanghajem. Komunikat donosi, że chińska artylerja zenitowa zestrzeliła wczoraj dwa samoloty japońskie które eksplodowały w powietrzu. Poza-tem wojska chińskie zdobyły cztery czołgi Chińczycy ostrzeliwali desonaty japoński w porcie. Poległo 10 żołnierzy japońskich.

Minister - wodzem

LONDYN 30. 1. — Naczelnym wodzem wojsk chińskich otaczających pierścieniem Szanghaj, jest były minister spraw zagranicznych rządu nankińskiego doktor Eugenjusz Cze.

Na uwagę zasługuje szczegół, że prywatna willa dr. Cze znajduje się na terytorjum

administrowanem przez Francuzów. Od chwili wybuchu działań wojennych chiński głównie dowodzący nie pokazuje się w dzielnicach europejskich.

Konsulowie zagraniczni w Szanghaju od byli wczoraj naradę. Zastanawiano się nad pytaniem, co robić wobec coraz częstszych wypadków naruszania neutralności dzielnic europejskich. Na tereny koncesyjne padają zarówno granaty japońskie, jak i chińskie. Poza-tem Japończycy ściągając dezertersów chińskich, dwukrotnie wkraczali w niedozwoloną strefę. Rzeczony rozejm nie doprowadził do zawieszenia brońi.

Wobec groźnej sytuacji konsulaty: francuski, amerykański, angielski i włoski ogłosiły zaciąg ochotników. Dotychczas do biur we rbunkowych stawilo się 10 tysięcy mężczyzn i około tysiąca kobiet które wyraziły gotowość pełnienia obowiązków sanitariuszek. W dzielnicach europejskich w dalszym ciągu wznoszone okopy i zasieki druciane.

Teatr Dźwiękowy Kino - Teatr w Łodzi

SPLENDID

ul. Narutowicza Nr. 20.

Dziś i dni nast.

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe epoki, osnute na tle najpopularniejszej powieści TEODORA DREI-SERA p. t.

„Tragedja Amerykańska“

realizacji genialnego
Józefa von Sternberga

W rolach gł. 3 gwiazdy Hollywoodu: Sylvia Sidney, Phillips Holmes oraz Francis Dee.
Film tylko dla ludzi o zdrowych nerwach. Uprasza się o punktualne przybycie na początek seansów.
Początek seansów o godz. 4-iej w soboty niedziele i święta o godz. 12-iej w p. Na poranki ceny niż.
Aparatura Western Electric. — Passepantout i bilety wolnego wejścia b. zw. tę nie nieważn.

Alarmująca depeza

LONDYN 30. 1. — Japoński attache woj skowy w Szanghaju wysłał alarmującą depe szę do Tokio z żądaniem posiłków. Wojska japońskie są zbyt słabe by utrzymać pozycje wobec wielokrotnie przeważających sił chiń skich, które rosą z godziny na godzinę.

W związku z tą depezą z portu Sasebo admiralicja japońska wysłała trzy krążowniki dwa okręty - matki samolotowe oraz flotyllę torpedowców i kontrtorpedowców.

Liczba okrętów japońskich w porcie Szanghaju wynosi obecnie 40 jednostek bojo wych.

Chińczycy grożą

LONDYN 30. 1. — Główna kwatery wojsk chińskich pod Szanghajem wystosowa ła protest do konsulatów zagranicznych prze

ciwko rzekomemu popieraniu akcji japońskiej Chińczycy twierdzą, że dowództwo japońskie założyło bazę operacyjną na terenie koncesji międzynarodowej. Jeżeli stosunek konsulatów do władz chińskich nie ulegnie zmianie, to wojska chińskie będą musiały uciec się do środków represyjnych.

Piekło w Szanghaju

LONDYN 30. 1. — Korespondenci pism angielskich nadsyłają przejmujące grozą opisy ostatnich wypadków w Szanghaju.

Pożar dzielnicy chińskiej Sza - Pei trwa w dalszym ciągu. Spłonęły tysiące domów drewnianych. Przez całą noc ubiegłą z okien gmachów dzielnicy europejskiej obserwowano morze szalejącego ognia. Z płonącego Sze - Pei dolatywał huk dział polowych i bezustan ny terkot karabinów.

Trudno jest obliczyć straty. Według an

gielskich pism liczba zabitych i rannych wy nosi kilka tysięcy. Chińczycy atakują Sze - Pei bez przerwy od 14 godzin. Płoną wszystkie zabudowania dokoła dworca północnego któ ry obecnie znajduje się w posiadaniu Chińczy ków. Japońskie eskadry samolotowe bombar dują we dnie i w nocy pozycje chińskie oraz pociągi z wojskiem chińskim zdrażające z Nankinu do Szanghaju.

Ludność chińska waleśa się wielkimi gromadami, szukając bezpiecznego miejsca. Tłumy niosą transparenty z napisami: „Aż do naszej śmierci”.

NOWY JORK 30. 1. — Dzisiejsza prasa amerykańska zamieszcza depeze z Szangha ju donoszące o zdemolowaniu przez żołnie rzy japońskich, amerykańskich misji metody sów. Wypadek ten wywołał w społeczeństwie amerykańskim ogólne oburzenie.

ZATARG SOWIECKO - JAPONSKI

Tłumaczenie się posła japońskiego w Moskwie - a w Mandzurji Japonia bierze jedną stację Sowiecką za drugą

MOSKWA, 30. 1. — Ambasador Japonii w Moskwie, Hirota odwiedził wczoraj zastępcę komisarza spraw zagranicznych, Karachana i w imieniu rządu złożył następujące oświadczenie:

Wobec bezustannych ataków żołnierzy chińskich w Charbiniu na obywateli japońskich, rząd japoński czuje się zmuszony wysłać do Charbina oddziały wojskowe. Oddziały te mają czuwać nad bezpieczeństwem Japończyków, których setki padło ofiarą napa dów i podromów.

Rząd japoński wysyłając wojska w ni czym nie naruszy integralności kolei wschodnio - chińskiej, jednakże musi korzystać z tabo ru kolejowego i urządzeń stacyjnych. Za prze wóz wojsk rząd zapłaci taką cenę, jakiej za żąda dyrekcja kolejowa.

Niniejszą deklarację rząd japoński komu nikuje rządowi sowieckiemu, aby uniknąć możliwych nieporozumień.

W odpowiedzi na to oświadczenie, za stępca komisarza odrzekł, że dotychczasowa akcja japońska w okolicach Charbina nasuwa poważne wątpliwości. Rosja posiada dowody, iż sztab japoński nie liczy się z życzeniami dyrekcji kolejowej, stawiając ją wobec faktów dokonanych.

Najlepszym tego przykładem jest nastę pujący wypadek. Przedstawiciel komendy ja pońskiej zwrócił się przed dwoma dniami do prezesa zarządu kolei wschodnio - chińskiej, inż. Kuznicowa z prośbą o dostarczenie wa ganów do przewozu wojsk japońskich. Jedno cześnie komenda japońska, nie czekając zupeł nie na odpowiedź, zarekwirowała pociąg pośpieszny na stacji Kuan - Czen - Tsi, a następ nie uruchomiła na własną rękę kilka dodatko wych pociągów.

Tego rodzaju postępowanie nie może spotkać się z życzliwością ze strony Rosji so wieckiej. O ile chodzi o przewóz wojsk ja pońskich, to decydować nie może sama dy rekcyj kolei wschodnio - chińskiej, lecz wspólnie z rządem nankińskim, który tę kolej wy dzierżawił rządowi sowieckiemu.

Ambasador Hirota oświadczył, że zako

W niedzielę dnia 31-go stycznia r. b. o godz. 5-tej p.p. w sali Szkoły powszechnej przy ul. Drewnoskiej N-88 staraniem komite tu „Dorażnej pomocy” dla najbiedniejszych przy parafji Wniebowzięcia N.M. Fanny u sząda się

wokalno-dramatyczne PRZEDSTAWIENIE

Cały dochód na obiady dla najbiedniej szych.

munikuje słowa Karachana rządowi w Tokio. Wyraził pozątem protest przeciwko stanowis ku dyrekcji kolejowej w Charbinie, która wszelkimi sposobami utrudnia przewóz wojsk japońskich nie tylko na magistrali, lecz rów nież na szlakach drugorzędnych.

LONDYN, 30. 1. — Prasa tokijska dono si o zaostreniu się konfliktu między wła dzami japońskimi w północnej Mandzurji a dyrekcją kolejową w Charbinie. Według ostat nich wiadomości, dyrekcja rozdała urzędnikom i funkcjonariuszom trzy tysiące karabinów ręcznych. Pozątem większe ilości broni dostały się do rąk Chińczyków, wrogo usposobionych wobec Japonji.

POWSTANIE W INDJACH

LONDYN, 30. 1. — Przyjazd do Bom baju, t. zw. „komisji indyjskiej” stał się powo dem burzliwych manifestacyj których zakoń czenie było niezwykle krwawe

W porcie zgromadził się na powitanie de legatów wielotysięczny tłum stronników kon gresu wszechindyjskiego. Niesiono transparen ty z napisem: „Nieproszeni goście wracajcie do Londynu!” Ponieważ policja nie mogła opano wać sytuacji wezwano na pomoc wojsko

Przy słabym trawieniu, małokrwistości, wychudnięciu, blednicy, chorobach gruczołów, wysypkach skórnych i czyrakach, reguluje naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” tak ważną obecnie działalność kiszek. Zadać w aptekach i drogerjach.

Partyzanci chińscy, uzbrojeni w karabi ny sowieckie, zniszczyli tor kolejowy w od ległości 5 kilometrów od Kuan - Czen Tsi, unie możliwiając Japończykom korzystanie z tej odnogi kolejowej. Na obu brzegach rzeki Sun gari wywiązują się coraz częstsze potyczki. Samoloty japońskie bombardowały wczoraj przedmieścia Charbina.

LONDYN, 30. 1. — Według ostatnich wiadomości z Charbina, władze wojskowe ja pońskie obsadziły dworzec kolejowy w Czang Szun, pozostający pod zarządem wschodnio - chińskiej dyrekcji kolejowej.

Protest urzędników sowieckich nie zo stał uwzględniony.

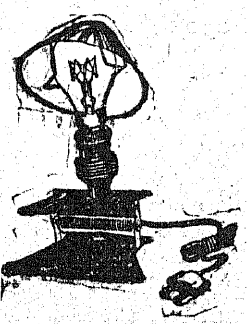
W wyniku starcia, jakie wywiązało się następnie, 200 osób odniosło rany a kilka pad ło trupem

Jutro ma odbyć się dalszy ciąg manife stacyj pod hasłem „Sprawiedliwości dla Pesza waru”

W północnych Indjach a zwłaszcza w Peszawarze toczą się formalne bitwy pomię dzy powstańcami a wojskami angielskimi. W walkach biorą udział nawet samoloty bombar dujące obozy rewolucjonistów

W wielu miastach tworzone są pośpiesz nie oddziały ekspedycyjne. Jeden z takich od działów w sile 200 ludzi wyruszył dziś na Peszawar.

NOWAC dla biur, adwo katów, szpitali i osób prywat nych! Obok uwidocznioną **LAMPĘ ELEKTRYCZNĄ** ze sznurem 1 1/2 m. wyda je bardzo silne światło przy min. zużyciu prądu (77 godzin = 1 kw.) Przyrząd ten można przyczepić do maszyn szycia i pisanja, fortepianu, stolika noc. i t.d



Ozdobny prezent!
Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9,85
J. W. WITTEK, POZNAŃ, UL. JERZEGO Nr. 15



Prezydentem serbskiej Skopskiej Yany obrony został p. Kosta - Kunanudi.

Jeszcze jedna reforma

Im mniej rząd okazuje skłonności do przeprowadzenia koniecznych i pilnych reform gospodarczych (podatkowych, społecznych, kredytowych itd.), tem większą ujawnia gorliwość w „reformowaniu” innych dziedzin życia zbiorowego. A więc mieliśmy już „reformę” sądownictwa, wojskowości, Kas Chorych, ubezpieczeń — a obecnie stoimy przed „reformą” adwokatury, samorządów, szkolnictwa itd. Od kilku lat „reformuje się”, na papierze na razie też Konstytucję.

Nowy ustrój szkolnictwa ma się opierać na następujących podstawach,

1. Wprowadza się w całym państwie przymusową 7-letnią szkołę powszechną (w wyjątkowych wypadkach 6-letnią, lecz o tem rozstrzygać będzie sam minister!); do kształcania trwać będzie do 18-go roku życia.

2. Tworzy się 6-letnie szkoły średnie o ogólnokształcące (A) i zawodowe (B)

Zamiast teraźniejszego 8-letniego gimnazjum powstaje tylko 4-letnie gimnazjum i 2-letnie liceum; program naukowy dwóch klas początkowych będzie włączony do programu szkół powszechnych.

3. Dalszą nadbudową mają być szkoły wyższe, o których projekt ustawy na razie milczy.

Jak z powyższego streszczenia widać — „reforma” szkolnictwa polegać będzie na tem że przedłuża się obowiązkowo naukę w szkołach powszechnych do lat 7 (siedmiu), a skracają się naukę w szkołach średnich do lat 6 (sześciu).

Powiedzmy odrazu, że przeprowadzenie takiej „reformy” jest niemożliwe ze względów pieniężnych. Jeżeli bowiem niema dzisiaj pieniędzy na budowę szkół 1 lub 2-klasowych to skąd się wezmą środki na budowę szkół 7-klasowych? Trzebaby nato poprosito miliardów. Kto w okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego występuje z taką „reformą”, ten albo spadł z księżycy, albo nie widzi szerzącej się nędzy w kraju.

Ale nie tylko względy gospodarcze przemawiają przeciwko zamierzonej „reformie”. — Państwo, które nie posiada pieniędzy na wprowadzenie 4 lub choćby 3-letniego nauczania powszechnego, nie może ludzić się, że znajdzie pieniądze na nauczanie 7-letnie.

Sanacyjny, krakowski „Czas” (nr. 21) nazywa to poprostu chimera;

— „Na korzyść tej chimery ma ulec okrojeniu rzecz realna, możliwa i pożyteczna, jaką jest obecne gimnazjum ośmioletnie. Nasuwa to bardzo wielkie obawy”. —

O to właśnie chodzi: Na korzyść tej „chimery” burzy się to, co jest, nie mając żadnej pewności, czy na to miejsce wogóle wprowadzi się coś pożytecznego. I to jest najcięższy zarzut, stawiany nowemu projektowi ze strony szkolnych kół zawodowych.

O pomysły wprowadzenia wszędzie 7-klasowej szkoły wyraża się sanacyjny „Czas” (nr. 21) bardzo ostro:

— „Siedmio lub sześćo-klasowa szkoła powszechna istnieje wprawdzie dzisiaj w Polsce tu i ówdzie, ale jest czemś wyjątkowym i nie stworzymy jej w całej Polsce szybko.

Niewątpliwie należy do niej dążyć, ale ewolucyjnie, gdyż tupnięciem z pod ziemi wydobyć jej nie można. A projekt wygląda jako takie tupnięcie”. —

Jeszcze ostrzej wyraża się o tem zaga-

dnieniu profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Tadeusz Sinko, pisząc w sanacyjnym „Kurjerze Krak.” (nr 28):

— „Ta bomba, mająca zniszczyć ośmioletnią szkołę ogólnie kształcącą i rozzerwać ją na dwie części, wygląda w swej pierwszej części następująco:

„Szkoła średnia ogólnokształcąca jest sześćo-letnia i składa się z czteroletniego gimnazjum i dwuletniego liceum”, —

„Tupnięcie” i „bomba” — oto ocena nowego projektu „reformy szkolnictwa”. A trzeba o tem pamiętać, że takie określenia zjawiają się w pismach rządowych, sanacyjnych Świadomie je tu przytaczamy, ażeby przekonać czytelników, że owe zamierzone „reformy” są zwalczane nie tylko przez opozycję,

ale także przez wybitnych zawodowców naukowców sanacyjnych.

Życie gospodarcze nie może doczekać się reform — pisze „Słowo Pomorskie” — Natomiast w innych dziedzinach panuje nadzwyczajna gorliwość, a nawet gorączka „reformatorska”. Otóż sadzimy, że należałoby się nieco pohamować w mnożeniu eksperymentów, które burzą to, co jest, a w dodatku wymagają olbrzymich kosztów. Kto za te wszystkie eksperymenty zapłaci? Gdzie znajdzie rząd pieniądze na te „reformy”? Czy minister skarbu zastanowił się nad tem? Czy wprowadzi się może nowe podatki?

Oto pytania, na które społeczeństwu należy dać odpowiedź wyraźną.

Wrzenie w Irlandji

Sytuacja na Zielonej Wyspie jest bardzo groźna, niżby to się wydać mogło. Zawieszenie szeregu konstytucyjnie zagwarantowanych swobód obywatelskich, wprowadzenie sądów wojennych, zniesienie jawności rozpraw sądowych, stosowanie kary śmierci — są to zarządzenia dla Anglika w czasie pokoju tak niepojęte, że równałoby się zniesieniem Habeas Corpus. — Inaczej jednak sprawa ma się gdy chodzi o Irlandję: jest ona dziś „wolnym państwem” i ma własny rząd który wydał drakońskie przepisy. Angielski Piłat umywa ręce.

Sprawa nie jest jednak tak prosta. Ukoronowaniem wojny domowej na Zielonej Wyspie było przyznanie jej przez Anglików praw „wolnego państwa”. Nie jest to zupełna niepodległość. Irlandja pozostała krajem koronnym, wchodzi w skład Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji, ale posiada (z wyjątkiem okręgu Ulsteru) własny parlament własny rząd. Starsze pokolenie sinnfeinistów, które to przez kilkadziesiąt lat walczyło bez skutku o ogromną „homerule”, samorząd dla Irlandji uważało zdobycze powojenne za maksimum tego co można było osiągnąć. Objęło przeto teki i urzędy w instytucjach wolnego państwa, kładąc tem kres swej rewolucyjnej działalności.

Inaczej rzecz się ma z młodszym pokoleniem. Wychowało się ono wśród grzmotów i błyskawic walk o niepodległość, nie znało targów parlamentarnych o prawa dla Irlandczyków w Westminsterze, nie znało też obawy przed potęgą Anglii. Młodzi rewolucjonisci bronili nie złożyli. Symbol walki o niepodległość — lider republikanów, De Valera — nie mógł zasiadać w parlamencie, odmówił bowiem złożenia przysięgi na wierność królowi angielskiemu. — Jeszcze przed trzema laty rząd „wolnego państwa” znalazł błachy prolekt, by go psadzić na rok w więzieniu. Przygotowano dlań później odpowiednią formułkę, zastępującą przysięgę; De Valera wszedł do parlamentu i oddtąd pazury lwa republikańskiego nieco się przytępiły. Dość powiedzieć, że niedawno temu bronil on w Dail Eirean (irlandzkiej izbiwyższej) drakońskich zarządzeń gabinetu Dosgrave'a potępiając działalność terrorystów.

Młodzież irlandzka nie odstepuje jednak od hasła walki czynnej. Wówczas, gdy stronnictwo De Valery — Fianna Fail Atđ Fheis — pragnie wywalczyć odseparowanie się od Anglii w drodze parlamentarnych układów, znacznie dalej idą liczne ugrupowania młodzieży, uznając drogę rewolucyjną. W ostatnich czasach są znów na porządku dziennym mordstwa policzne, dokonywane przez rewolucjonistów, mnożą się akty masowych gwałtów na funkcjonariuszach ugodowego rządu, Irlandja przekształciła się znów w walczący obóz

Chłop irlandzki, z natury konserwatywny został dziś przez kryzys wytracony z równowagi; spadek cen artykułów rolniczych konkurencja duńskiego masła na rynkach angielskich, niemal całkowite wstrzymanie wywozu jaj — oto główne przyczyny zubożenia ludności wiejskiej.

Przeciwników ugody z Anglikami można by dziś podzielić na grupy: umiarkowany „Fianna Fail”, De Valery, żądający oderwania Zielonej wyspy od Wielkiej Brytanji i stworzenia samodzielnej republiki; „stary” „Sinn Fein”, znany ze swych walk o niepodległość, twórca irlandzkiej armji republikańskiej, idący dziś z swych zamierzeniach znacznie dalej, niż przed 10—12 laty i domagający się utworzenia republiki robotniczej. Wreszcie — komunizujące, zkrainie radykalne ugrupowania, zjednoczone pod sztandarem „Saer Eire” (wolność Irlandji), zaopatrzone w ideały Moskwy.

Ze rząd Cosgrave będzie zmuszony do ustąpienia mimo zarządzonych depresji, to nieulega wątpliwości. Wybory do „Oireachtas” (parlamentu, składającego się z Dail Eirean i senatu), mające się odbyć we wrześniu przyszłego roku, zostaną przyspieszone, lecz wyniku ich nie można przesadzać.

SZKOŁA TANCA

W. LIPINSKIEGO

Traugutta 1. (gmach Grand Hotelu).

ZA ISY: Ewangelicka 17, m. 4.
po 7 w. Traugutta 1.

W poniedziałki „Lekcje praktyczne”.

5000 KG. GAZET

do obwijania
sprzedamy po 30 groszy za kilo. Wiadomość
w adm. „Rozwoju” Al. Kościuszki 41

Echa napadu na kasjerkę

(a) Głośna w swoim czasie sprawa napadu na kasjerkę firmy Mazo i Lampert przy ulicy Piłsudskiego 76 znalazła swe ostateczne rozwiązanie w procesie jaki odbył się w dniu wczorajszym przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie.

Dnia 3 października ubiegłego roku na Hertę Wajnberg kasjerkę firmy Mazo i Lampert która niosła z Banku Polskiego oddział w Łodzi, kwotę 7 tysięcy złotych, podjęta na wypłatę robotników, w klatce schodowej domu przy ulicy Piłsudskiego 76 napadł osobnik który uderzył ją flaszka w twarz i usiłował zrabować teczkę z pieniędzmi.

Osobnikiem owym okazał się urzędnik firmy Lieberman (Narutowicza 22) — Jakób Szlam.

Sprawę powyższą w dniu 1 grudnia ub. roku rozpoznawał Sąd Okręgowy w Łodzi. Początkowo nawet dochodzenie prowadzone było w trybie doraźnym lecz następnie zmieniono decyzję w tej sprawie.

Sąd Okręgowy w Łodzi uznał Jakóba Szlama winnym napadu i usiłowania zabójstwa i skazał na 6 lat więzienia.

Obrońca oskarżonego Szlama adwokat

Wilhelm Lilker odwołał się w imieniu skazanego do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Odwołanie to rozpoznawał wczoraj Sąd Apelacyjny. Wysiłki obrony skierowane były ku zmianie kwalifikacji prawnej przestępstwa i uznania Szlama winnym jedynie rabunku i gwałtu na osobie przez zadanie lżejszego uszkodzenia ciała napadniętej kasjerce, nie zaś usiłowania zabójstwa.

Orzeczenie biegłych wypadło na korzyść oskarżonego. Ustalono, że butelka nie jest używana przez morderców z wyrachowania, jako narzędzie, że butelka była zakorkowana wobec czego Szlam nie przygotowywał się wylać zawartości kwasu solnego na twarz napadniętej, oraz, że butelka napełniona nawet przy silniejszym uderzeniu nie mogła przecież pęknąć.

Opierając się na powyższym orzeczeniu obrońca Szlama adwokat Lilker wnosil o złagodzenie kary.

Sąd przychylając się do wywodów obrony zmienił kwalifikację prawną przestępstwa i złagodził karę Jakubowi Szlamowi do 2 lat więzienia zastępującego dom poprawy.

sko-turecka). Obecnie horyzont polityczny jest dość zachmurzony, więc sroga zima była by jakoby na miejscu.

Tegoroczna zima dotarła już nawet do krajów, do których zazwyczaj wcale wstępu niema, jak np. do Francji, Włoch i Hiszpanji. Czytelnicy zapewne sobie przypominają, jak pod jesień bieżącego roku, gdy w inne lata o tym czasie panuje słoneczna pogoda, spadły najpierw wielkie masy śniegu w Bawarii, a w kilka dni później także u nas na Górnym Śląsku.

Wspomnieliśmy już o trzech zimach wieku ubiegłego — sięgając zaś jeszcze dalej w przeszłość, wymienić należy jako jedną z najostrzejszych wogóle zimę w roku 1709. Jeszcze w marcu panował wówczas taki mróz, że ślina zamarzała, zanim dosięgła ziemi, na początku zaś maja jeżdżono sankami po Morzu Bałtyckim. Wszystkie zasiewy zimowe zmarzły doszczętnie, ziemia bowiem przemarzała do głębokości 9 stóp. Mróz zniszczył doszczętnie winnice Francji południowej, a Morze Adriatyckie zamarzło, pamięta ta ziemia stanowiła epokę od której ludzki prosty rachował lata następne.

Podczas zimy 1693 r. wilki podchodziły gromadnie w Polsce i Austrii do miast, porajając ludzi i zwierzęta. W roku 1664 Tamizę pod Londynem pokrył lód, grubości 61 cali, a ptaki wyginęły w całej Anglii skutkiem mrozów prawie zupełnie.

W roku 1687 jeżdżono w marcu sankami przez zatokę Gdańską do półwyspu Helu.

W roku 1651 spadły w Niemczech takie śniegi, że od miasta do miasta kopano przejazdy, aby umożliwić dostawę żywności. Nawet wozy próżne zaprzęgano w cztery konie, a w całym kraju modlono się o odwrócenie klęski. Gdy następnie śniegi stopniały, olbrzymia powódź zalała wszystkie drogi, przecinając komunikację od niedzieli Palmowej do Wielkiejnocy.

W 16-tym wieku odznaczały się ostre zimy lat 1593, 1592, 1578, 1573, 1569, 1564, 1514 i 1513.

Jak kroniki wspominają, dnia 17 marca 1459 jeżdżono po lodzie z Lubeki do Danji.

Podczas zimy 1542 r. śnieg pokrył ziemię w niektórych miejscowościach Saksonji na 36 stóp, tak, że według słów kronikarza, ani konno, ani powozem, ani też piechotą nie można było podróżować. Do najsroższych zim też zaliczać można zimę w roku 1929. Mrozy w tym roku dochodziły do 40 stopni. Zimą tę wszyscy pamiętamy.

Chiny... to Azja.

Jeden z dzienników paryskich którego korespondent bawi obecnie w Chinach zamieścił sensacyjną wiadomość o przygodzie pewnego Anglika w krainie mandarynów.

Wiadomo, że w Chinach Temida jest bardziej jeszcze krótkowzroczna niż w krajach europejskich, a wymiar sprawiedliwości zależy li tylko od fantazji skośnookiego sędziego.

Oto jedna z tysięcy kronikarskich wzmianek rzucających charakterystyczne światło na stosunki panujące w Chinach.

Młody Anglik należący do organizacji skautowskiej, znikną pewnego dnia z rodzinnego domu. Rodzice jego, kupcy osiedli w Chinach, dają znać władzom. Początkowo panuje przekonanie, że chłopiec udał się na harcerską wycieczkę lecz przedłużająca się nieobecność zaczyna wszystkich srodze niepokoić. Wreszcie po upływie dwóch tygodni państwo Thornburne wyczytują w dzienniku chińskim że jakiś jasnowłosy młodzieniec został ranny przez żołnierzy chińskich. Odstawiono go do więzienia.

Konsul angielski wszczyna śledztwo. Okazuje się, że młodzieniec dwudziestoletni ubrany w krótkie spodnie i koszulę skautowską z oznaką „Sea Scouts Troops” został zatrzymany na gościńcu przez żołnierzy, którzy żądali od niego, ażeby im pokazał swoje dokumenty.

Warto zaznaczyć, że gdy w Chinach „władza” prosi o pokazanie dokumentów, to jednocześnie mierzy karabinem w czoło po dejrzanego dżentelmena.

Przerażony widokiem wycelowanych do niego lub młodzieniec wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił. Żołnierze rozpięzchli się ale jeden z nich padł trupem. Anglik udał się w dalszą drogę.

Konsul angielski zdołał ustalić, że tajemniczy wędrowiec nocował u wieśniaków trud

niących się handlem owocami. Wreszcie aresztowano go i wtrącono do więzienia. Uprowadzono go do fotografa który pokazał później konsulowi negatyw fotografii. Była to niewątpliwie podobizna młodego Thornburga.

Szereg osób zeznało, że widziało jeńca na dworcu Sochow. Naczelnik stacji widział, jak żołnierze bili go i kopali. Zauważył także odznakę skautowską na koszuli nieznajomego. Zbliżył się tedy i przeniósł treść odznak: — Sea Scout Troops.

Ustalono również, że w parę dni później poddano więźnia torturom, że mu obcięto uszy i nos. Od tej chwili nikt już nie umiał nic powiedzieć o dalszych losach skauta Thornburna.

Konsul sporządził raport i zwrócił się do władz chińskich z żądaniem natychmiastowego wypuszczenia na wolność poddanego angielskiego. Sprawa jego miała się znaleźć na wokandzie sądu konsularnego.

Rząd chiński obiecał przeprowadzić śledztwo. Nie zgodzono się jednak by brał w nim udział przedstawiciel Anglii.

A po jakimś czasie konsul otrzymał pismo, w którym stało czarno na białym, że nikt jako żywo nie widział młodzieńca prowadzonego przez żołnierzy chińskich. Jednym słowem zaprzeczano wszystkiemu. Świadkowie poczuli się z niewiadomych powodów wycofywać, zapiski naczelnika stacji znikły w tajemniczych okolicznościach. Klisza fotograficzna została zniszczona.

Tak się skończyła ponura farsa której autorami byli skośnooki ludzie a bohaterem — Europejczyk.

Okazuje się, że nietylko w Polsce znikają w biały dzień ludzie, lecz w Chinach także. Tylko, że Chiny to Azja.



Ostre zimy

Tegoroczna zima — jeśli wierzyć przepowiedniom, nie powstydzi się zaiste imienia swego. Zjawiała się punktualnie wedle wskazówek kalendarza, przeto też zapewne trwać będzie do kalendarzowego terminu.

Jeśli tegoroczna zima będzie ostra (bo może jeszcze być), to srogość a wytrzymałość jej tem więcej daje nam się we znaki, ponieważ poprzedniczkę jej rozpięzchli na swa la-

godnością. Zachodziła istotnie obawa, że sporty zimowe, staną się czemś nieznanem, tak mało mieliśmy śniegów i mrozów w czasie poprzednich kilku zim.

Istnieje zdanie, że srogie zimy spadają na ludzi razem z wojnami. Tak było naprzykład w ubiegłym wieku gdzie najsroższe zimy były 1812 (wojna Napoleona z Rosją), 1870 (wojna prusko-francuska) i 1877 (wojna rosy-



Naczelnikiem nowoutworzonego wydziału sztuki przy Ministerstwie W. R. i O. P. (po zniesieniu departamentu) został p. Dr. Władysław Zawistowski znany krytyk literacki i wybitny teatrolog



Znany amerykański bokser ciężkiej wagi Jack Sharkey, pokonany 1930 r. przez Niemca Schmellinga, zamierza w lecie rb. stanąć ponownie do walki o mistrzostwo świata.

NOWOŚĆ

NAJTANSZĄ POLSKĄ ENCYKLOPEDIĄ JEST

nowe wydawnictwo,

które zaczęło ukazywać się od 1 lutego pod tytułem

**50
złotych**

Trzaska, Everta i Michalskiego

ENCYKLOPEDIA

POWSZECHNA

w dwu tomach

NOWOŚĆ

**50
złotych**



100,000 pojęć objaśnionych, zgóra 2,000 str. druku, kilkadziesiąt tablic z ilustracjami, wyposażenie graficzne równe dotychczasowemu wydawnictwom firmy, Trzaski Everta i Michalskiego najlepszy papier bezdrzewny.

Encyklopedia powszechna w dwu tomach w sposób zwięzły, niemniej jednak wyczerpujący, ujęte wszystkie zagadnienia naukowe oraz sprawy życia codziennego. Na każde pytanie znajdzie się tu odpowiedź trafna i pewna. Aktualności z wszystkich dziedzin wiedzy oraz polityki bieżącej zostały uwzględnione szczegółowo.

Encyklopedia powszechna w dwu tomach, stanowi księgę niezbędną dla każdego człowieka, który pragnie sprawdzić swoje wiadomości, dowiedzieć się o szczegółach nowych, znaleźć materiał do pracy. Nadaje się do użytku zarówno w domu, jak i w szkole.

Encyklopedia powszechna w dwu tomach - ukaże się w dwunastu zeszytach, każdy objętości 192 szp. czytelnego druku. Cena zeszytu w prenumeracie, łącznie z przesyłką zł. 4. — Po ukończeniu druku całego wydawnictwa, prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** piękne i trwałe, złożone, płócienne okładki na oba tomy, za zwrotem kosztów przesyłki zł. 2. — czyli w prenumeracie otrzymają czytelnicy

DWA TOMY ZA 50 ZŁ.

Jest to zatem najtańsza encyklopedia w Polsce. — Niebywale niska cena, rozłożona na 12 rat, umożliwia nabycie Encyklopedji Powszechnej w dwu tomach wSzystkim.

Od dziś nie będzie domu polskiego, w którym nie byłoby tej „Encyklopedji”. Nawet ci, którzy posiadają naszą 5-cio tomową „Encyklopedję Ilustrowaną”, chętnie posługiwać się będą „ENCYKLOPEDIĄ POWSZECHNĄ w DWU TOMACH”, jako dziełem wybitnie podręcznym, które można stale mieć do użytku.

Prenumeratę zł. 4. - miesięcznie względnie zł. 12. - kwartalnie nadsyłać należy na konto PKO Nr. 464 pod adresem Księgarni Wydawniczej.

Warszawa, Krak. Przedmieście Nr. 13.

TRZASKA, EVERT I MICHALSKI

Gmach Hotelu Europejskiego,

Niesamowite historie

W „Kurjerze Warsz.” zamieścił inż. Zbigniew Karczewski artykuł, nad którym nie podobna przejść do porządku. Dotyczy on przemysłu samochodowego w Polsce.

Inż. Karczewski stwierdza, że w naszym przemyśle samochodowym dzieją się rzeczy, niezwykle bolesne. Rząd zawarł umowę z firmą samochodową włoską „Fiat” na warunkach, które są trzymane w tajemnicy. Podobno — jak pisze inż. Karczewski — całe kierownictwo mózgowe przemysłu samochodowego będzie oddane w ręce obce. Straci przez to pracę około 100 polskich inżynierów i techników. Podobno za to „kupno” całej pracy mózgowej, pracy inżynierów obcych. — Polska płaci jeszcze ciężkie frycowe w postaci wolnego przywozu samochodów zagranicznych przez kilka lat.

Przekonano widocznie czynniki rządowe, że polskie fabryki, założone wyłącznie naszymi siłami, niepotrafią robić samochodów mimo, że samochody polskiego wyrobu od kilku lat doskonale chodzą. Opinię ujemną wydała podobno centralna Dyrekcja Państwowych Zakładów Inżynierji, wykazując, że przemysł samochodowy mogą u nas prowadzić tylko zagraniczni inżynierowie, a polscy muszą się jeszcze wciąż tylko uczyć i przyglądać,

Dalej pisze inż. Karczewski:

„Nic dziwnego: w Centrali sporo jest takich nowicjuszków, którzy dopiero po zamianowaniu na dyrektorów wyjeżdżają na koszt państwa zagranicę, jako uczniowie, zrobić swoją praktykę w fabrykach. Ludzie ci na liście płacy „dyrektorzy”, na liście pracy „uczniowie”, przerażeni ogromem nigdy w żywcie nie widzianych zagranicznych fa-

bryk, szerzą po powrocie defetyzm, gdyż paromiesięczna praktyka nie wystarcza nawet na opanowanie obcego języka technicznego,

choćby się znało potoczny.

Ładnie wyglądałyby nasze wytwórnie samolotów, gdyby ich kierownictwo techniczne nie było w rękach fachowych konstruktorów lotniczych, lecz w rękach inżynierów (i nie inżynierów) parowozowych, armatnich, naukowych buchalterów, którzyby jednocześnie z protegowaną nominacją na „technicznych” kierowników lotniczych otrzymywali bilety na wyjazd na praktykę zagraniczną, by pierwszy raz w życiu zobaczyć jak się projektuje i buduje samoloty. A przecież takie nominacje są znane w Państwowych Zakładach Inżynierji! Około 2,000,000 zł. wydaje się rocznie na utrzymanie tej uczniowskiej centrali dyrekcyjnej.

Gdyby te 2,000,000 zł. wydać rocznie na utrzymanie prawidłowej dyrekcji, funkcjonującej przy fabryce (nie na mieście), złożonej z inżynierów, którzy już w tym przemyśle za granicą pracowali przez czas dłuższy, mielibyśmy za te pieniądze wszystkie potrzebne patenty i prace przygotowawcze produkcji. — Inżynierowie polscy otrzymaliby zajęcie i „mózg” przemysłu byłby nasz”.

Jeżeli stosunki są takie istotnie, jak pisze inż. Karczewski, to trudno się oprzeć zdumieniu. Nie jest obojętną rzeczą dla państwa posiadania własnych fabryk samochodów. Mamy własne fabryki samolotów — wyrabiające coraz lepsze samoloty, dlaczegożbyśmy nie mogli mieć polskich fabryk samochodów, prowadzonych przez polskich fachowców, inżynierów i techników? Mamy ich pod dostatkiem. Nie jest zaś bezpiecznym ze stanowiska państwowego odsunięcie polskich inżynierów i techników od pracy w przemyśle samochodowym, od konstrukcji i ulepszeń, a oddanie tego wszystkiego w ręce ludzi obcych.

Sprawa ta wymaga wyjaśnienia.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem, Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie u porządku polecane proszki ludożędo naszych podobne. Oryginalne opakowanie po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

KRONIKA

Straszny wypadek na kolejkach dojazdowych



STYCZEN
31
Niedziela
KALENDARZYK
Piotra Nol

Z nędzy i głodu

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Radwańskiej 57 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie mieszaniną denaturatu i jody 22letnia robotnica Lola Podhajna

Desperackie znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie groźnym do szpitala

xxx

(a) W bramie domu przy ulicy Zawadzkiej 7 przechodnie znaleźli nieprzytomną kobietę dającą słabe oznaki życia. Natychmiast powiadomiono pogotowie ratunkowe, lekarz którego ustalił, iż chorą jest 36-letnia Agnieszka Borkowska bezrobotna i bezdomna która z powodu nędzy zatruta się sublimatem by w ten sposób pozbawić się życia

Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala w Radogoszczu

Złodzieje w składzie wędlin i stolarni

(a) W ciągu doby ubiegłej dokonano kilku zuchwałych wypraw złodziejskich.

Do składu wędlin Franciszka Adamskiego przy ulicy Franciszkańskiej 49, włamali się nieznani sprawcy którzy skradli mięso wieprzowe, wędliny i t. p. na ogólną sumę 900 zł.

xxx

Do zakładu stolarskiego Szalmy Goldberga przy ulicy Brzezińskiej 13 włamali się nocą ubiegłej niewykryci sprawcy którzy przez wygnieciono okno dostali się do zakładu i skradli machoniowe i jesionowe forniry wartości 1600 zł.

xxx

Z szopy przy ulicy Piotrkowskiej 109 skradziono bełę wełny należącą do Wolfa Chagendorfa.

Poszkodowany oblicza poniesione z tytułu kradzieży straty na 1 tys. złotych.

We wszystkich wypadkach policja prowadzi dochodzenie.

Przedstawienie

(a) Na posesji przy ulicy Zawiszy 37 wywiązała się bójka między zamieszkałym tamże 30-letnim inkasentem Janem Wasińskim, a 28-letnim szewcem Władysławem Wasińskim, zamieszkałym przy ulicy Marysińskiej 8.

W czasie bójki obaj doznali licznych ran głowy i ciała. Bójkę zlikwidowała policja, która wezwała pogotowie ratunkowe. Lekarz opatrzył rannych, poczem sporządzono protokół celem pociągnięcia awanturników do odpowiedzialności karnej.

(a) Onegdaj o godzinie 22-iej wieczorem na torze tramwajów dojazdowych przy zbiegu ulic Zgierskiej i Jagiellońskiej miał miejsce straszny wypadek który zakończył się śmiercią jednego z pasażerów.

Pociągiem zdążającym do Zgierza powracał do domu Jan Mikulski zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gołębiej 20

Gdy tramwaj znalazł się przy ul. Jagiellońskiej, Mikulski przypomniał sobie o jakiejś palącej a niezafatwionej sprawie w Łodzi i wyskoczył z pędzącego tramwaju.

Skok był fatalny. Mikulski wyskoczył bo-

wiem wprost na żelazny słup z tablicą ostrzegającą o niechodzeniu po torze LKED. Trafivszy głową w żelazną laną tablicę roztrzaskał ją na kilka kawałków i sam z roztrzaskaną czaszką padł w pobliżu słupa.

Pociąg natychmiast wstrzymano i pośpieszono rannemu z pomocą. Mikulski z taką siłą uderzył w słup, iż ten pękł. Przybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do szpitala Okręgowego Klasy Chorych, gdzie po upływie kilku minut Mikulski zmarł.

Egzekwował raz już zapłacone należności

(a) Nikodem Skalski zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 94 we wrześniu 1929 roku pożyczył Wacławowi Zachremskiemu 1000 złotych.

Pożyczający wystawił mu na pożyczoną sumę weksel 1000 zł, in blanco, poczem każdego miesiąca spłacał umówioną ratę 100 zł, i należne odsetki.

W czerwcu 1930 roku Zachremski nie dotrzymał terminu zapłaty jednej z końcowych rat wobec czego Skalski wniósł do Sądu powództwo na całe 1000 zł. i uzyskawszy wyrok rozpoczął kroki egzekucyjne.

Wyznaczona została nawet już licytacja, którą jednakże w porę zdołał odroczyć poszkodowany Zachremski przez odpowiednie zameldowanie złożone u Prokuratora. Ustalono w toku dochodzenia że Skalski otrzymał od Zachremskiego całą pożyczoną sumę mimo to

jednak po raz drugi na zasadzie uzyskanego z Sądu wyroku chciał wyegzekwować przymusowo raz już zapłacone przez dłużnika należności.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Skabiczewskiego rozpoznał sprawę Skalskiego. Oskarżony do winy się nie przyznał, wyjaśniając że pozatem miał inne porachunki z Zachremskim i z tego tytułu należy mu się jeszcze 1000 zł. Zbadani świadkowie stwierdzili jednak iż rzeczy przedstawiają się wręcz odwrotnie gdyż Skalski na leżności odebrał, mimo to jednak w sposób nieuczciwy wprowadził w błąd władze Sądowe i na zasadzie uzyskanego wyroku po raz drugi dochodził zapłaconych już pretensyj.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał nieuczciwego wierzyciela Nikodema Skalskiego na 2 miesiące więzienia.

Jak pracuje średni przemysł włókienniczy? 60 procent fabr. stoi

(a) Według danych Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, stan zatrudnienia w fabrykach zrzeszonych we wspólnym Związku w okresie tygodniowym między 11 — 16 stycznia rb. przedstawiał się następująco: pracowało

Przez 6 dni w tyg. 67 fabryk zatrudniających 3,844 robotników, przez 5 dni w tyg. prac. 12 fabryk zatrudn. 769 robotników, przez 4 dni w tyg. pracowało 8 fabryk zatrudn. 491 rob. przez 3 dni w tyg. prac. 15 fabryk zatrudn. 2,336 robotników.

Łącznie czynnych było 102 fabryki zatrudniające 7400 robotników Nieczynnych w tym okresie było 31 fabryk

Z ogólnej liczby zatrudnionych robotników pracowało 6049 robotników w 77 fabrykach na 1 zmianę, 1357 robotników w 24 fabrykach na dwie zmiany i 40 robotników w 1 fabryce na trzy zmiany

Stan zatrudnienia w porównaniu z ubiegłym okresem sprawozdawczym uległ nieznacznemu zmniejszeniu

Przy pełnym uruchomieniu wszystkie zrzeszone w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego fabryki zatrudniają około 17 tysięcy robotników, co w porównaniu z liczbą zatrudnionych (7,440 rob.) stanowi liczbę bezrobotnych na 9,560 robotników i stanowi za ledwie 40 proc. uruchomienia.

NASTĘPSTWA ZBYT WESOŁEGO „SYLWESTRA”

(a) Mimo kryzysu, panującej nędzy przyjętym zwyczajem w nocy dnia 31 grudnia 1931 roku na 1 stycznia 1932 r. wylegli nawet najsmutniejsi i najpoważniejsi obywatele by godnie przywitać Nowy Rok.

Grupa składająca się z 5-ciu osobników około godziny 23.30 zaatakowała piwiarnię Bencjona Paręczewskiego przy ulicy Franciszkańskiej 56.

Paręczewski otworzył piwiarnię widząc jednak że przybysze są już mocno podchmieleni odmówił dostarczenia im wódki tembardziej że nie miał na to patentu. Wówczas weseli goście poczęli bombardować flaszkami piwiarnię, demolując całe urządzenie. Po dokonaniu zniszczenia osobnicy opuścili pobożnie wisko i rzucili się do ucieczki bowiem zbliżał się na skutek gwałtownych krzyków gospodarsza patrol policji konnej.

Trzech zdołało uciec, dwóch, a mianowicie Mencil Stanisław i Jan Wasielec zdołano przytrzymać. Nie ujawnili nazwisk towarzyszy zabawy i sami odpowiadali przed Sądem Grodzkim w Łodzi, za awantury. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał 30-letniego Stanisława Mencil i 34-letniego Jana Wasielec każdego na 3 tygodnie aresztu.

ŁÓDZ-ZAKOPANE bezpośredni wagon z rezerwami miejscami odchodzi dnia 30 stycznia i 6 lutego rb. Blizszych informacji udziela Polskie Biuro Rodrzy „ORBIS”, Piotrkowska 65 vis a vis Grand Hotelu i oddział „Orbisu”, Nowomiejska Nr. 2.

Echa protestacyjnego strajku tramwajarzy

(a) Na dzień wczorajszy, jak już donosiliśmy, proklamowany był przez rady okręgowe poszczególnych Związków Zawodowych a więc klasowy, Ch. D. „Fraci” i kartel ZZZP. jednodniowy strajk protestacyjny, celem poparcia wysuniętych pod adresem Dyrekcji KEŁ. postulatów strajkujących tramwajarzy.

W związku z tem, już od samego rana na ulicach miasta krążyły liczne patrole policyjne, które czuwały nad bezpieczeństwem i spokojem publicznym.

Na zew komisji porozumiewawczej wyżej wymienionych Związków, karni członkowie tych organizacji do pracy nie przystąpili jednak w lwiej części robotnicy i pracownicy nie zorganizowani w związkach pracę kontynuowali.

Tak więc poszczególne wydziały Magistratu m. Łodzi były czynne. Również czynna była Gazownia oraz fabryki.

Pracownicy kasy chorych, którzy mają samostny związek zajęli stanowisko wyczekujące i pracowali. Wobec takiego stanu rzeczy proklamowany na dzień wczorajszy strajk jednodniowy nie odniósł należytego rezultatu demonstracyjnego, mimo, iż przez cały czas nad akcją tą czuwała specjalnie wyłoniona komisja.

Podjęcie pracy przez tramwajarzy

Na załamanie się akcji protestacyjnej wpłynęło również masowe zgłaszanie się strajkujących tramwajarzy do pracy, którzy po podpisaniu deklaracji i akceptowaniu warunków ustalonych przez Dyrekcję niezwłocznie osadzali miejsca na tramwajach.

W ciągu dnia wczorajszego Dyrekcja uruchomiła stopniowo wszystkie linje, tak, że popołudniu kursowały już tramwaje normalnie, a nawet zastosowano zmiany i ostatni zjazd tramwajów do remizy nastąpił o godz. 0,30 po północy.

Jak nas informuje Dyrekcja w dniu dzisiejszym tramwaje wyjadą z obu remiz normalnie na wszystkich liniach tramwajowych.

Wobec podjęcia pracy przez tramwajarzy na warunkach podyktowanych przez Dyrekcję, jakkolwiek interwencja, bądź to ze strony czynników rządowych, bądź też ze strony Inspektora Pracy jest zbędna, a jedynie Inspektor Wojtkiewicz ograniczył się do przesłania p. Ministrowi Pracy i Op. Społ. Hubickiemu, który osobiście interesował się przebiegiem strajku, odpowiednich sprawozdań.

Dyrekcja zwraca pieniądze za bilety abonamentowe

W związku z trwającym strajkiem i przerwą w ruchu Dyrekcja KEŁ. postanowiła zbonifikować wszystkim posiadaczom biletów miesięcznych i kwartalnych (normalnych) należność za przejazd w ciągu 12 dni, która to bonifikacja następuje przy wykupie nowych biletów miesięcznych, oraz kwartalnych przy skonczonej kwartale.

Kartel Zw. Zaw. Pol. podjął akcję strajkową tramwajarzy, Władze nie zezwoliły na odbycie nocnego zebrania

Mimo, iż w ciągu dnia wczorajszego panował już normalny ruch na tramwajach, a to wskutek podjęcia pracy przez strajkujących tramwajarzy, komisja strajkowa wyłoniona na ogólnym zebraniu w dniu 17 bm. zwróciła się do Kartelu ZZZP. o podtrzymanie akcji strajkowej i współdziałanie z strajkującymi tramwajarzami.

Propozycję tą Kartel ZZZP. przyjął i postanowił w tym celu zwołać ogólne walne zebranie tramwajarzy, które miało odbyć się o godzinie 23-ej w dniu wczorajszym w kinie Oświatowym.

W związku z tem przedstawiciel Kartelu ZZZP. zgłosił się w dniu wczorajszym do Łódzkiego Starostwa Grodzkiego gdzie sta-

zył podanie o udzielenie zezwolenia na wspomniane zebranie.

Starostwo Grodzkie po zapoznaniu się z treścią podania zezwolenia na odbycie zebrania odmówiło motywując to względami bezpieczeństwa.

Wobec takiego stanu rzeczy Kartel ZZZP postanowił w dniu dzisiejszym odbyć narady z innymi związkami przy współudziale komisji strajkowej powożmie odnośne uchwały.

Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym w innych związkach zawodowych odbędą się narady, na których omówiona zostanie sprawa ostatniego konfliktu na tramwajach oraz złożone zostaną sprawozdania z przebiegu wczorajszego strajku protestacyjnego.

Jak zdołaliśmy ustalić do strajku powszechnego wobec takiego stanu rzeczy nie dojdzie, tembardziej że tramwajarze zgodzili się na warunki Dyrekcji KEŁ, oraz przystąpili w lwiej części do pracy.

Jak zdołaliśmy ustalić wobec całkowitego fiaska strajku, Dyrekcja nie wypłaci za po-

stój wynagrodzenia tramwajarzom.

Należy zaznaczyć, że dzień wczorajszy minął naogół spokojnie i nigdzie nie zamotowano jakichkolwiek, ekscesów lub wystąpień.



Elektryczne grzebienie andulacyjne

z baterijką i żarówką kontrolną do pielęgnacji i ondulacji włosów wysła

OZIOBNY PREZENT!

Cena zł. 13. — W razie nieskuteczności zwrót pieniędzy

R. J. SZUC, POZNAŃ, RYBAK 71-8.

O nadużyciach w magazynie celnym

(a) Toczący się od kilku dni w Sądzie Okręgowym w Łodzi proces o nadużycia w magazynie agencji celnej P. K. P. dobiega końca.

W dniu wczorajszym przemawiali obrońcy oskarżonych adwokaci Nawarski, Hartman, Cymerman, Menesse, Tykociński, Głogowski, Piotr Kon, Szytgold i Brzeziński, wnosząc obronę oskarżonych urzędników i ekspedjentów.

Obroncy wskazywali na niedostatecznie stwierdzone fakty, odnośnie przewinien urzędników i ekspedjentów, względnie na pewien nacisk co do urzędników, którzy przyznali się do nadużyć, jakich dopuszczali się w obawie przed denuncjacją.

W konsekwencji wnoszono o uniewinnienie względnie łagodny wymiar kary dla oskarżonych.

Adwokaci Biłyk, Konczyński i Forelle, stawający w obronie oskarżonych właścicieli

domów ekspedycyjnych wskazywali, iż zasadniczo przestępstwo nie przynosiło im zysków, albowiem zdefraudowane sumy tonęły w kieszeniach samych urzędników, bądź też szły na opłacenie pośrednictwa ekspedjentów.

Obroncy wychodząc z założenia, że oskarżeni właściciele domów ekspedycyjnych nic nie zyskali na przestępstwie, wnoszą o ich uniewinnienie.

Ro przemówieniach obrony Sąd zarządza przerwę poczem udziela głosu oskarżonym, bądź to przyznają się do winy, wyrażają pewną skruchę, usprawiedliwiają swe postępowanie i proszą o złagodzenie kary, względnie nie przyznają się do winy i proszą o uniewinnienie.

Po ostatnim słowie oskarżonych Sąd zarządza przerwę do poniedziałku dnia 1 lutego rb. i udaje się na naradę. Wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek.

Niepożądane odwiedziny

Włamanie do żydowskiego kabaretu

(a) Nocy wczorajszej do lokalu kabaretu żydowskiego pod nazwą „Ararat” mieszczące go się przy Alei 1 Maja 2, włamali się nie wykryci dotychczas sprawcy, którzy splądrowali salę teatru i przyległe pokoje i skradli narzędzia muzyczne dla pełnego zespołu muzycznego.

Kradzież spostrzeżono rano i niezwłocznie powiadomiono policję która wdrożyła poszukiwania za muzykalnymi złodziejami. Kierownik teatru Maks Cechmaister oblicza wartość skradzionych instrumentów na dwa tys. złotych.

Groźny pożar

(a) Nocy wczorajszej o godzinie 23-ej centrala straży ogniowej zaalarmowana została wieścią o porażce jaki wybuchł w fabryce Władysława Silbersteina przy ulicy Narutowicza 83.

Fabryka Silbersteina wyrabia materiały włókiennicze i chustki oraz posiada szarpanię i oddział segregowania odpadków.

Ogień wszczął się w kotłowni fabrycznej połączonej dachem z przylegającą odpadkownią. Natrąfiwszy na łatwopalny materiał pożar przyjął groźne rozmiary i zagrażał dalszym budynkom.

Na ratunek przybył 1, 2 i 3 oddziały straży ogniowej które przystąpiły do natychmiastowej akcji ratowniczej i po czterogodzin-

nej usilnej pracy pożar umiejscowiły o godzinie 3 nad ranem niedopuszczając do przeniesienia się na dalsze budynki sąsiadujące z kotłownią.

Splonęła jedynie kotłownia oraz część wo magazyn odpadkowy. Straty wynoszą wędług pobieżnych obliczeń ponad 15 tysięcy złotych.

Po ugaszeniu pożaru zjechały na miejsce władze policyjne które przeprowadziły dochodzenie.

Ustalono, że pożar powstał wskutek krótkiego spięcia, wywołanego nieostrożnym zetknięciem przewodów elektrycznych w kotłowni.

Dobre rady na małe dolegliwości Ocalony przez psa

Zyjemy w czasach, kiedy to najdrobniej sze nawet sumy, wydane na inwestycje, czy reparacje domowe mogą zaważyć w naszym budżecie.

Zrozumiał to pewien chemik z Kolonii i wydał książkę, zawierającą 375 recept dla użytku gospodarstwa domowego.

X X X

Niektóre z nich przytaczamy. Przydadzą się z pewnością naszym czytelnikom.

Co robić, gdy się chce pokrajać szybę szklaną na mniejsze kawałki?

Nie trzeba do tego szklarza, ani diamentów.

Wystarczy zanurzyć szkło w dużej miednicy pełnej wody i zwykłym nożem krajać je pod wodą.

Będzie się krajało, jak papier...

Co robić, by zelówki bucików nie zdziały się zbyt często?

Kupić kleju stolarskiego, rozgotować go, gęstą masą posmarować zelówki i wysuszyć.

Będą dwa razy trwalsze, niż przedtem.

Co robić, gdy błoto prysnie na jedwabne pończochy i zostawi plamy?

Gdy nie można ich zaraz wyprać, niema na to np. czasu, wystarczy potrzebne plamy zwykłą miękką gumą do ścierania ołówka.

Znikną natychmiast.

Co robić, gdy zupa okaże się po ugotowaniu przesolona?

Zanurzyć w niej srebrną łyżkę i przegotować raz jeszcze.

Cała sól obsiadzie na łyżce.

Co robić, gdy okaże się, że niema w domu cukru-pudru, tylko kryształ, a puder jest

potrzebny?

! to jest proste.

Należy nasypać kryształu w woreczek, postawić na tem gorące żelazko, potrzymać parę minut i z kryształu robi się puder.

Co robić, gdy obawiamy się, że mleko wykipi, a nie mamy czasu być cały czas w kuchni?

Prostu, posmarować brzeg rondelka masłem, a opóźnia się tem kipienie.

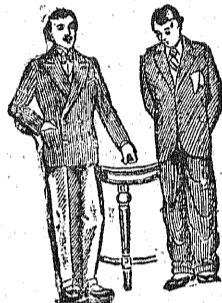
Takich rad praktycznych, zażegnujących małe nieszczęścia domowe jest w cennej książce wiele, Nic dziwnego, że rozeszła się w Niemczech w 10 tysięcy egzemplarzy.

SPODNIE STAŁE ELEGANCKIE!

Za pomocą naszego opatentowanego „spodnio-chronu” otrzymuje się wszelkie spodnie stałe dobrze wyprasowane.

Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskuteczności zwrot pieniędzy!

Cenna za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.



J. W. WITTEK POZNAŃ,
ul. Jerzego 15

San Miniato, pod Florencją, będące celem licznych pielgrzymek pobożnych, stało się w tych dniach widownią zdarzenia niezwykłego.

Dnia 22 stycznia, po południu, biskup miejscowy 73-letni ks. Nezzosi, przechodził przez zupełnie pusty o tej porze wielki plac przed katedrą. Gdy wszakże znalazł się na środku placu, zrobiło mu się nagle niedobrze i padł nieprzytomny na ziemię.

Spostrzegłszy to biegnący za biskupem pies, zatrzymał się na chwilę przy leżącym, poczem, jakby pod wpływem wniosku, że sam nic tu nie poradzi, zawrócił pędem i wpadł, szczekając do kościoła. Jeden z obecnym tam księży chciał wypędzić intruza ale pies to odbiegał od niego, to powracał, skomlał i szczekając niespokojnie, wreszcie pochwycił zębami za sutannę księdza i pociągnął go za sobą.

Zaintrygowany tem niezwykłym zachowaniem się zwierzęcia, kapłan wyszedł przed świątynię i ujrzał leżącego na placu biskupa. Pośpieszono więc natychmiast z pomocą nieprzytomnemu i dzięki zmyślności psa zdołano niemal w ostatniej chwili ocalić mu życie.

Humor

To nie to samo

— A więc chciałby pan zostać moim zięciem?

Nie, ale — chciałbym tylko poślubić pani córkę.

Zemsta

Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Północ i południe — to dwa punkty osi ziemskiej, któremi nigdy nie zaprzatają sobie oni głowy. Gdyby Niemcy byli narodem zeglarzy, byłiby odkryli Amerykę przed Kolumbem, nigdyby natomiast, nie dotarli do biegun północnego, czy południowego — uśmiechnął się. — Wszystkie nici całej organizacji skupiają się w ręku van Heerdena. Na dany przez niego sygnał: „Do dzieła” tysiące jego agentów rozpocznie dzieło zniszczenia — musi jednak ten sygnał wyjść od niego. Do takiego stopnia skoncentrował cały swój plan że gdyby umarł nagle i nie zdążył dać tego sygnału cała tyloletnia jego praca spełzłaby na marne. Nie ufa widocznie nikomu, nie wyłączając nowego swojego rządu. Przez ostatni rok organizował wszystko i planował jedynie z pomocą młodej dziewczyny, swojej rodaczki. W każdym kraju ustanowiony jest przez niego główny agent posiadający kopię szyfru nieskomplikowanej sygnalizacji.

W odpowiednim momencie ma van Heerden przestać drogą kablową wyrażać: „Do dzieła” albo też: inny równający się „Wstrzymać aż do dalszych rozkazów!” lub też wreszcie: „Zaniechać planu, zniszczyć kultury!” Znam dobrze znaczenie sygnalizacji, słyszałem bowiem wielokrotnie wyjaśnienia te z ust samego van Heerdena.

— Jakie są wyrazy tej sygnalizacji?
— Otóż właśnie, o to idzie — skinął Milsom głową, — Van Heerden jest typem człowieka nie ufającego nigdy pamięci. Typ

ten rozpowszechniony jest we wszystkich uniwersytetach. Tacy jegomości nieustannie zajęci są szczegółowym notowaniem a ich gabinety przeładowane są notatkami. Ciekawe że van Heerden ma cudowną pamięć do rzeczy zwykłych — umie naprzykład napamięć nazwiska i adresy wszystkich swoich agentów na całym świecie.

Ilekróć jednak idzie o dane naukowe, pamięć jego staje się pustą tablicą, dopóki nie zajrzy do swoich zapisek. Zdaje się że z chwilą kiedy zapisał sobie jakąś notatkę umysł jego staje się niezdolnym do zapamiętania informacji, przelanej na papier. Jest to zjawisko, jak zaznaczyłem, często spotykane wśród ludzi nauki.

— Zapisał więc sobie wyrazy sygnalizacji? — zapytał Kitson.

— Do tego właśnie zmierzam. Po poźrze w laboratorium paddingtońskim uznał van Heerden, że czas już ulotnić się. Wybierał się na kontynent, a ja odpłynąć miałem do Kanady. „Zanim odjedziesz — rzekł — dam ci szyft sygnalizacji. Nie będę jednak mógł tego zrobić przed dziesiątą”.

Mc Norton który stenografował zeznanie Milsoma, zakreślił kółkiem podaną przez niego godzinę.

— Wróciliśmy razem do jego mieszkania i zjedliśmy śniadanie — było około piątej nad ranem. Zapakowałem kilka najniezbędniejszych przedmiotów; zauważyłem przytem że zajrzał ze szczególną uwagą do wnętrza małej szkatułeczki, którą przywiózł poprzedniej nocy z Deans Folly. Tak wyraźnie ukradkiem oglądać się ją starał pod światło że musiał, jak przypuszczam, schowana być w niej notatka z sygnalizacją, nie rozumiałem też, dlaczego odkłada aż na dziesiątą udzielenie mi odnośnej informacji. W każdym razie poprzyśniętym że wyjął coś ze szkatułeczki i wsunął do swojej kieszeni. Wkrótce potem wyszliśmy od niego i pojechaliliśmy na stację kolejową gdzie zostawiliśmy nasz bagaż. Van Heerden dał mi tysiąc funtów w banknotach na wypadek, gdybyśmy mieli zostać rozłączeni, poczem wróciłem do mojego mieszkania w południowej części Londynu. Nie macie panowie potrzeby pytać mnie, gdzie tu jest bo

i tak van Heerdena tam niema — dodał. — O jedenastej przybył do mnie van Heerden. Wyglądał strasznie. Obraz nędzy i rozpacz. Krótko mówiąc — notatka z sygnalizacją zapodziała się gdzieś.

— Zapodziała się gdzieś? — krzyknął Beale, zachwiałszy się na nogach.

Farsa splótła się tutaj z tragedją — najbardziej groteskowa, nieprawdopodobna farsa.

— Zapodziała się — potwierdził Milsom — Nie powiedział mi tego wprost alg domyśliłem się z urywanych, bezładnych niepowiązanych słów, jakie wyrzucał z siebie że notatka z sygnalizacją nie przepadła, tylko zapodziała się bezpowrotnie. Przypuszczam nawet że musi wiedzieć gdzie się podziała. Beppośrednio potem zaczął kłać w żywy kamień mnie, moją ojczyznę, moich rodaków naszą zdegenerowaną i się wszystko co tutejsze. Stosunki między nami były naprężone całe popołudnie. Wieczorem to znaczy przed dwiema godzinami, doszło naprężenie do punktu wrzenia. Chciał żebym dopomógł mu przy jakimś włamaniu a to nie należy przecież do mojego fachu.

— W jakim celu to właśnie? I co chciał wy dostać? — zapytał Mc Norton z zainteresowaniem zawodowca.

— Otóż tego właśnie nie wiem! Nie odpowiedział mi na moje zapytanie o to. Miałem mu zaufać na ślepo, uprzedził tylko że wypadnie pewnie strzelać, bo niewątpliwie znajdzie się na miejscu ktoś na straży. Odpowiedziałem mu żeby takie sprawy załatwiał beze mnie i wtedy właśnie zaczęliśmy sobie wzajem dogadywać.

Spojrzał na okaleczoną swoją rękę.
— Kazałem sobie opatrzyć ją tymczasowo w aptecce. Otwarty opatrunek jodynowy nie jest, co prawda, estetyczny ale za to antyseptyczny. Strzelał żeby mnie zabito nie mam co do tego złudzeń. Dżentelmen, prawdziwy dżentelmen.

— Jest zatem w Londynie! — rzekł Mc Norton. — To upraszcza całą sprawę.

— Mojem zdaniem raczej komplikuje ją niż upraszcza — rzekł Beale. — Londyn jest bardzo rozległy.

Co może kobieta

Gęsta mgła wisiała nad Berlinem. Waska rzeka, tocząca mętne wody między dwoma rzędami kamiennych olbrzymów, była prawie niewidoczna za szarą zasłoną mgły i ciemności.

Kamiennym bulwarem kroczył z rękami w kieszeniach jakiś człowiek. Pod pachą trzymał teke.

Wyglądał spokojnie i solidnie. Można go było wziąć za rzemieślnika, zdążającego na nocny dyżur. Tymczasem człowiek ten, Franz Kerr, miał całkiem inne zajęcie.

Wracał już z „roboty“, a w tece unosił obok wytrychów zrabowane u zegarmistrza zegarki, pierścionki i broszki.

„Dzisiaj udało“ — myślał — „jeszcze parę minut, a będę u pasera. Potem biorę zaliczkę i spać“

W tece tykał głośno zrabowany budzik. Nagle ciszę nocną przeszył rozpaczliwy krzyk.

Franz Kerr spojrział w tym kierunku i krew zastęła mu w żyłach z przerażenia.

Zobaczył we mgle młodą dziewczynę, lecającą z mostu do rzeki.

Była to jedna chwila, jedno mgnienie. Pierwszym odruchem Franza było: „Ratować“

Zaczął biec w stronę mostu. Jeszcze chwila. Złożył tekę na ziemi, zrzucił marynarkę i, skoczyl z mostu do rzeki.

Ale już zauważono co się stało. Tłum się zebrał.

Rozległy się gwizdki, nawoływania. I gdy Franz, ociekający wodą, wyniósł na brzeg nie doszła samobójczyni, zobaczył z przerażeniem, że otacza go tłum, a na czele tłumy kroczy policjant, dzwigając w ręku tekę, jego tekę.

Najchętniej zawróciłby Franz z powrotem do wody, ale ludzie krzyczeli: „Niech żyje bohater!“ — a policjant poklepał go po ramieniu i powiedział:

— Spełnił pan dobry uczynek, panie... Należy się panu medal ratowniczy. Jak pańskie nazwisko?

Franz odpowiedział przestraszony: — Ależ nie, niema o czym mówić. Cóż to za różnica dla mnie bezrobotnego, czy chodzę po ziemi, czy też pływam w rzecze... lepiej odciecie tę panienkę.

Ale panienkę już oduciono i cała uwaga była skupiona była na bohaterze.

Franz drżał na całym ciele. — Pan cały drży, — powiedział policjant. —

Do najbliższego komisariatu jest trzy kroki, osusz się pan... ogrzeje... — Nie, dziękuję. Mieszkam niedaleko... — Czy to pańska teka? — spytał policjant.

Franz zamruczał coś niewyraźnego. Ale policjant już mu podawał tekę. I w tej chwili stało się coś okropnego: budzik w tece zaczął dzwonić.

— Co to jest? — zawołali wszyscy. — Co to jest? — powtórzył policjant. — Ach... to? To? Gdy idę na robotę nocną, biorę budzik, bo nie mam innego zegarka... — Zdawało mi się, że pan jest bezrobotny, — powiedział podejrzliwie policjant, — Pan mówił... Tłum przysłuchiwał się ciekawie.

— Ja mówiłem?... ha, ha... no, tak, bo tak długo byłem bezrobotny... a i teraz dorywcy.

Ale publiczność była całkowicie po stronie „bohatera“.

— Pani! — zawołał ktoś z tłumy do policjanta. — Cóż to za indagacje? Czy pan nie widzi, że on drży z zimna? Ten człowiek, który spełnił „bohaterski“ czyn?

— „Bohater!“ Zrobił to, co pan powinien zrobić, panie posterunkowy! — krzyknął ktoś zuchwale.

Policjant skapitulował. Przyłożył dłoń do czapki.

— No, niech pan idzie odpocząć... — powiedział, oddalając się.

Franz wy dostał się z tłumy i poszedł przed siebie.

Najchętniej puściłby się pędem, ale rozśadek nakazywał iść powoli.

Nagle, gdy już był dość daleko, usłyszał za sobą głos policjanta:

Nie wiedział, że zatrzymywano go, by mu wręczyć pieniądze, które zebrano dla niego między sobą.

Na głos policjanta ogarnął go nierozumny strach. Opadła z niego wszelka dyplomacja.

JAK PRACUJĄ WIELKOMIEJSCY ZŁODZIEJE

Było to w Berlinie. Na przystanku tramwajowym czekała młoda ładna paniątka i dwu panów.

Młodszy pan podszedł do paniątki i spytał:

— Pani też czeka na 16-kę?

— A cóż to pana obchodzi? Starszy pan przysłuchiwał się ciekawie. Młodzieniec nie dawał za wygraną.

— Jeśli pani czeka na inny tramwaj, to i ja pojedę innym.

— Nic mnie to nie obchodzi. Tramwaj zajeżdża.

Wszyscy troje wsiedli. — Czy mogę pani pomóc? — ofiarował się młodzieniec.

Paniątka wzruszyła ramionami. W tramwaju starszy pan usiadł obok niej.

Młodzieniec zajął miejsce naprzeciwko niej. — Pani konduktorze, proszę o 2 bilety — powiedział młodzieniec — za mnie i za tę panią.

— Jako za mnie? — oburzyła się paniątka.

— Ach, obliczymy się potem... — odparł bezczelny młodzieniec.

— Kiedy potem? — spytała zaskoczona paniątka.

— Przy herbacie. Przecież pójdziemy razem do cukierni na herbatę. — Tego było paniencie już za wiele. Zwróciła się do starszego pana:

— Pan słyszał od początku, jak ten pan mnie napastuje. Prawda?

Była bliska płaczu. Starszemu panu żal się zrobiło panienci.

Zwrócił się z wyrzutem do młodzieńca:

— Istotnie pan sobie nazbyt wiele pozwala.

— Robię co mi się podobał — wrzasnął

puścił się pędem do ucieczki. Tłum i policjant za nim.

Dogonili go. Ale przedstawicielowi władzy ta cała sprawa wydała się zbyt podejrzana.

Stanowczo zażądał, by Franz udał się z nim do komisariatu.

— To niesłychane! Czy ten człowiek uratował życie, czy zabił? — oburzano się na policjanta.

Ale ten zawołał już taxi.

— Niech pan nie zapomni o tece, — upominała publiczność.

Nie zapomniał. Zrezygnowany wsiał do samochodu.

Ktoś wcisnął mu do ręki zebrane dla niego pieniądze.

Przydały mu się w więzieniu na papiery, czy lepsze jedzenie...

młodzieniec niegrzecznie. — Niech pan się nie wtrąca,

— A pan niech się liczy ze słowami, — Właśnie, że mi się nie chce.

Rozgorzała kłótnia. Cały tramwaj przysłuchiwał się. W pewnym momencie brutalny młodzieniec zamierzył się na starszego pana. Ten zerwał się z miejsca. Paniątka rzuciła się między obu mężczyzn z przeraźliwym krzykiem:

— Ja nie chcę, żeby się przezemnie zabijali!

Pasażerowie rozdzielili walczących. Konduktor zatrzymał tramwaj. Młodzieniec, zawstydzony, wyskoczył. Paniątka za nim.

Na placu został tylko starszy pan. Porządkował naruszone ubranie.

Nagle zbladł. — Ukradziono mi portfel! — zawołał.

— Tych dwoje to była spółka, — zaopiniował jeden z pasażerów.

— Ależ oni poznali się dopiero na przystanku, — wołał pan — sam widziałem!

— To był właśnie „kawał“ — objaśniał ktoś.

Miał rację. W tydzień potem aresztowano pomyslową parę, gdy powtarzała swoją komedię w innym tramwaju.

Ciekawy zbieg okoliczności

Na dwufrankowym, francuskim znaczku pocztowym ostatniej emisji widnieje rysunek paryskiego Łuku tryumfalnego, a w jego otworze — słońce zachodzące.

Niemiecka prasa filatelistyczna skrytykowała autora tego widoku, twierdząc, że popełnił błąd astronomiczny, gdyż słońce nigdy nie znajduje się w osi otworu wspomnianego Łuku.

Na to wnet nastąpiła ze strony francuskiej replika, ujawniająca fakt ciekawy, a mało znany, że słońce rzeczywiście zachodzi w osi Łuku tryumfalnego, ale tylko w jednym dniu corocznie, mianowicie w dniu śmierci Napoleona I, t. j. dnia 5 maja i to o tej samej godzinie, w której cesarz Francuzów zakończył życie na wyspie św. Helery.

Humor

Pijacy

— Czy już jadłeś śniadanie?
— Ani kropli.

USUWA NALOT TYTONIOWY CHRONI ZĘBY PRZED ZEPSUCIEM



DENTOSAN

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — Na karnawał dobry kawał
CASINO — Cham
CAPIIOL: — Afryka mówi
APOLLO — Dzwonnik z Notre Dame
CORSO: — Droga olbrzymów Nadprogram
Zdj. z n.t.
CZARY — Dwaj malcy — Nadprogram doda
wk dżw.
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow

LUNA — Czterech z legii
LUDOWY — Gołębica
ODEON — Kwiat Algieru
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Cehenna mi-
łości. Dla młodzieży: Pat i Potachon
PALACE — Poskromienie złośnicy
MIMOZA — Upiór w operze
RAKIETA: — Mąż swojej żony
PRZEDWIOSNIE — Marokko
RESURSA — Pocałunek kochanki
SPLENDID: — Tragedja amerykańska
ZACHĘTA — Moje słończko
WODEWIL — Kwiat Algieru

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 30 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,89,
Dewizy: Gdąnsk 173,85
Belgia 124,40
Holandia 359,45
Londyn 31,05
Nowy Jork 8,917
Paryż 35,11
Praga 26,41
Szwajcaria 174,17
Włochy 44,85
Czerwoniec 4,40

Obroty mniej śr tendencja niejednolita Kurs
urzędowy dolara niższy — Dolar w obrotach

pozagiełdowych 8,88,5 — — Rubel zło-
ty 5,00. — W obrotach prywatnych: rubel
srebrny 1,61, 100 kopiejek bilonu srebrnego
0,78 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban-
kowych 210,85. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 55,00
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 90,00
4 proc. poz. inwestycyjna 83,00
5 proc. poz. konwersyjna 40,00
6 proc. poz. dolarowa 56,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poz. kolejowa 101,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność
słuchania audycji w każdym pokoju lub kuch-
ni, a nawet w wannie podczas kąpieli.
Cena aparatu zł. 18,50; z instalacją zł. 22
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro.

Przez radio

Łódź, 31 stycznia 1932 r.

11,58 Sygnał czasu
12,10 Poranek szkolny
13,10 Komunikaty
15,25 Przegląd wydawnictw periodycznych
15,50 Płyty gramof.
16,20 Radiokronika
16,40 Skrzynka poczt.
16,55 Lekcja języka angielskiego
17,10 Odczyt
17,35 Koncert z Warszawy
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,20 Z podróży po Afryce
19,45 Prasowy D. R.
20,00 Pogadanka muz.
20,15 Koncer symfon.
22,50 Dodatek do Prasowego Dziennika
Radiowego
22,55 Muzyka lekka i taneczna

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 64,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,50
10 proc. m. Radomia 63,00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m. Piotrkowa 55,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 41,00

Akcje:

Bank Polski 101,00
Ostrowiec 30,50
Spiess 38,00
Lilpop 13,00

Tendencja dla pożyczek państwowych
niejednolita dla listów zastawnych niejednolita
Obroty akcjami minimalne

REKLAMA

to
potęga!

POKOIK do wynajęcia na
2 osoby przy rodzinie Al.
Kościuszki 11, m. 10 parter.

GAŁUCHOTA, szum, ciek-
nięcie uszów uleczalne.
Żądacie bezpłatnej pou-
czającej broszury. Adres:
Eufonia Liszki.

3 POKOJE, kuchnia, wygo-
dy, z powodu wyjazdu ta-
nio odstąpię; — sprzedam
sypialkę, stołowy, biurko
dębowe i różne meble. Na
wrot 13 pr. of. m. 7.

PLAC duży sprzedam na
Brzezińskiej 71 wiadomość
Chłodna 11.

LEKARZ-DENTYSTA

J. ROZIN-REICHOVA

ZGIERSKA 15, front II p.
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppół.
CENY LECZNIC.

KUPIĘ
KALANDER
do gładzenia
W DOBRYM STANIE.

Oferty z podaniem ce-
ny i szerokości do Ad-
ministracji niniejszego
pisma pod „S. K. 91”.

Kupas i sprzedaż

NA WYPŁATY!
Eleganckie damskie płasz-
cze, damskie i męskie swe-
try i pulowery. Jedwabie
i wełniane towary; biały
towar, firanki, kapy, bieli-
zna, pończochy, torebki,
boty, koldry, wyzmaczki i
moc innych artykułów po-
leca Leon Rubaszkin, Kiliń-
skiego 44. Stałym klientom
nawet bez wkładu.

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE TOW.

„KULTURA“
ul. Wólczańska №123
telefon 174-85

Zapisy kandydatek na II półrocze przyjmuje
sekretariat codziennie od godziny 9-ej do 12-ej.
OPŁATY NISKIE.

NOWOŚCI SALONOWE

(wiedeńskie — lipskie — paryskie)

POZNAĆ, ZDOBYĆ i NAUCZYĆ SIĘ
można tylko u p.

Marji Pułowej

UL. PIOTRKOWSKA 103, parter II wejście
Kursy Robót Ręcznych dla Pań z inteligencji.

UWAGA: 1) Czesne obniżone. 2) Dla czytelników i prenumerat.
„Prądu” specjalne ustępstwa i udogodnienia w opłatach.

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH NA „BIAŁY TYDZIEŃ”

urządzony na wzór zagranicą, podczas którego każdy może się zaopatrzyć w płótna i bieliznę.

Po cenach bardzo niskich.
POCZĄTEK DNIA 3-GO LUTEGO R. B.

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
OKOŁYŃSKA 54. Dojaza tramwajami 10 i 16

8-KLASOWE GIMNAZJUM WIECZOROWE DLA DOROSŁYCH
Adama Wierzbickiego
w Łodzi, ulica Wólczańska 123.

Zapisy na II półroczu przyjmuje sekretariat szkoły codziennie od godz. 19-ej do 21-ej

Zajęcia codziennie od godz. 19-ej.

Początek II półr. dnia 3 lutego br.

Oplata niska.

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK

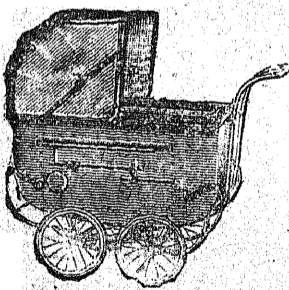
znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigulek na noc.

Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Karczewski, Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4
Zadać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”



NIGDZIE TANIEJ NIE KUPICIE

ŁÓŻKA metalowe. MATERACE wszelkiego rodzaju. WÓZKI DZIECIĘCE w najwięcej wyborze i t. p.

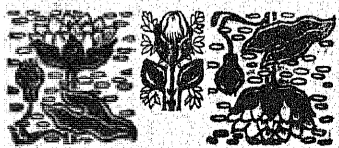
poleca najstarsza fabryka mebli żelaz.

J. B. WOLKOWYSKI

Łódź, Narutowicza 11 tel. 137-70

WAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami drucianymi od zł. 40.

KILKA placów do sprzedania przy ul. Tatrzańskie i Napiórkowskiego, przy tramwaju. Wisdomość Napiórkowskiego 157 gospodarz.



Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Choroby skorne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
— 7.30 po poł.

Czy choroby płucne są uleczone?

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, dłu gotwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelnny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpien. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty portu. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do: Puhmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.